Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 8.03.2024 www.osw.waw.pl

Francuska ofensywa retoryczna wobec wojny na Ukrainie

Łukasz Maślanka

W trakcie wizyty w Czechach 5 marca prezydent Emmanuel Macron potwierdził swoje stanowisko, że nie można wykluczyć wysłania wojsk państw zachodnich na Ukrainę. Zasugerował, że wojna rosyjsko-ukraińska jest „naszą wojną". Wezwał też sojuszników do „zrywu strategicznego", stwierdzając, że w Europie zbliża się czas, gdy nie będzie można zachowywać się w sposób tchórzliwy, oraz ostrzegł przed defetyzmem.

7 marca doszło z kolei do spotkania francuskiego przywódcy z przedstawicielami partii parlamentarnych. Według relacji świadków Macron oświadczył, że w obliczu możliwego przełamania przez Rosję linii frontu nie powinny już istnieć żadne „czerwone linie" w pomocy dla Ukrainy, gdyż konieczna może okazać się bezpośrednia interwencja państw zachodnich w celu uratowania jej państwowości. Rozmowy poprzedzają zaplanowaną na kolejne dni debatę parlamentarną na temat francusko-ukraińskiego porozumienia o współpracy w obszarze bezpieczeństwa.

Sygnalizowanie znaczącej zmiany postawy Francji wobec wojny na Ukrainie rozpoczęło się wcześniej: 26 lutego z inicjatywy Macrona odbyło się w Paryżu spotkanie głów państw i szefów rządów poświęcone pomocy Kijowowi. Na konferencji prasowej po jego zakończeniu prezydent potwierdził prowadzenie rozmów o ewentualnym wysłaniu wojsk członków NATO na terytorium Ukrainy i odmówił wykluczenia takiej możliwości. Swoje stanowisko uzasadnił koniecznością stworzenia sytuacji dwuznaczności strategicznej, mającej utrudnić władzom Rosji podejmowanie decyzji.

Słowa francuskiego przywódcy poparło kilka państw, w tym Litwa, Estonia i Kanada. Z kolei kanclerz Olaf Scholz zdecydowanie wykluczył udział niemieckich wojsk w jakichkolwiek działaniach na Ukrainie. Podobnie postąpiły m.in. władze Wielkiej Brytanii, USA czy Polski. Francuskie MSZ sprecyzowało, że Francja nie planuje udziału swoich wojsk w walkach przeciwko Rosji, a ewentualnie wysłane na Ukrainę zachodnie oddziały mogłyby pełnić funkcje szkoleniowe czy wsparcia.

Komentarz

- Retoryka Macrona względem Rosji ulega stopniowemu zaostrzeniu od konferencji w Bratysławie w czerwcu 2023 r., gdzie przyznał on, że to państwa Europy Środkowej miały rację, jeśli chodzi o diagnozę sytuacji bezpieczeństwa. Zmiana wynika z poczucia nieefektywności wcześniejszej polityki dialogu z Moskwą, w tym podejmowanych prób rozmów z Władimirem Putinem w pierwszych miesiącach pełnoskalowej rosyjskiej agresji przeciwko Ukrainie. Za bezpośrednią przyczynę najnowszych wypowiedzi

francuskiego przywódcy można uznać pogorszenie się położenia Ukraińców na froncie oraz niepewną sytuację w relacjach transatlantyckich przed zaplanowanymi na listopad wyborami prezydenckimi w USA i w związku z nieuchwaleniem przez Kongres pakietu pomocy na 2024 r. Zaostrzenie retoryki wobec Rosji i wprowadzenie terminu „dwuznaczności strategicznej" (używanego w kontekście francuskiej doktryny odstraszania jądrowego) ma też za zadanie potwierdzić ambicje Paryża do wzięcia większej odpowiedzialności za bezpieczeństwo europejskie.

- Istotny kontekst stanowi również kryzys w relacjach francusko-niemieckich, za który strona francuska coraz głośniej obwinia bezpośrednio kanclerza Scholza. Z jej perspektywy odmowa wysłania Kijowowi przez RFN pocisków dalekiego zasięgu Taurus, w sytuacji gdy pociski podobnego rodzaju dostarczyły Francja, Wielka Brytania i USA, to ze strony kluczowego sojusznika akt nielojalności. Paryż jest rozdrażniony coraz częstszymi przypadkami wypominania przez polityków i dyplomatów z RFN skromnego wymiaru francuskiej pomocy wojskowej dla Ukrainy w porównaniu z niemiecką (stąd ujawnienie przezeń jej rzeczywistej skali – zob. niżej).
- Zasugerowanie możliwości wysłania zachodnich wojsk na Ukrainę ma potwierdzać determinację Francji do utrzymania niepodległej państwowości ukraińskiej w ewentualnym scenariuszu załamania się frontu. Możliwość wprowadzenia wojsk państw zachodnich miałaby też utrudniać rachuby Kremla, gdyby zdecydował się on zintensyfikować działania wojenne od granicy z Białorusią lub rozpocząć je przeciwko Mołdawii. 7 marca w Paryżu doszło do zawarcia porozumienia obronnego między Francją a Mołdawią. Na jego mocy w Kiszyniowie powstanie francuska misja wojskowa odpowiedzialna za szkolenie mołdawskiej armii. Posunięcie to, podobnie jak podpisane przez Macrona i prezydent Maię Sandu oświadczenie, można uznać za sygnalizowanie przez Paryż odpowiedzialności za utrzymanie niepodległości Mołdawii.
- Wypowiedź francuskiego przywódcy, w której nie wykluczył on wysłania wojsk na Ukrainę, nastąpiła niedługo po podpisaniu bilateralnego porozumienia o współpracy w obszarze bezpieczeństwa (zob. *Zachód–Ukraina: umowy o współpracy w obszarze bezpieczeństwa*). Po raz pierwszy ujawniono w nim wartość francuskiej pomocy wojskowej (3,8 mld euro w latach 2022–2023) i zadeklarowano jej kontynuowanie w 2024 r. (do 3 mld euro). Choć zawarcie tej umowy jest ważne, to skala dotychczasowego i zaplanowanego wsparcia militarnego Francji dla Kijowa wciąż odstaje od tego udzielonego przez inne duże państwa NATO, co wynika m.in. z ograniczonych zapasów sprzętu i amunicji jej wojsk lądowych. W tym kontekście możliwości wysłania francuskich oddziałów na Ukrainę są ograniczone, a wiarygodność koncepcji „dwuznaczności strategicznej" staje pod znakiem zapytania. Sytuacja ta mogłaby ulec zmianie, gdyby Francja znacząco zwiększyła pomoc, podjęła decyzję o wzroście liczebności i zdolności własnych sił lądowych oraz zbudowała koalicję państw gotowych w odpowiednich warunkach wysłać na Ukrainę kontyngent wojskowy.

- Słowa Macrona należy także interpretować przez pryzmat polityki wewnętrznej. Debata parlamentarna na temat porozumienia o współpracy obronnej z Ukrainą ma wyostrzyć podział na siły prorosyjskie, reprezentowane przez skrajną lewicę i prawicę, oraz te, które – jak partia Macrona, Odrodzenie – wspierają demokrację i porządek międzynarodowy oparty na prawie. Włączenie w tę dyskusję kwestii ewentualnej obecności wojsk

francuskich na Ukrainie jest jednak ryzykowne, gdyż obecnie takiemu posunięciu sprzeciwia się zdecydowana większość obywateli. Umiejętne uargumentowanie tego kroku przez prezydenta połączone z przedstawieniem społeczeństwu skali rosyjskich działań skierowanych przeciwko Francji i jej sojusznikom (od aktywności w Afryce aż po tę w cyberprzestrzeni) może doprowadzić do zmiany nastrojów. Macronowi sprzyja atmosfera oburzenia na Kreml po zabójstwie Aleksieja Nawalnego.